

W ŚWIECIE IDEACYJNYCH KODÓW — PROPOZYCJE WARDA
GOODENOUGH'A

Artykuł niniejszy będzie próbą prezentacji jednego z odłamów współczesnej antropologii kulturowej w Stanach Zjednoczonych A.P., odłamu, którego współtwórcą i głównym reprezentantem jest Ward Goodenough. Jego też poglądy teoretyczne i zalecenia metodologiczne stanowiąć będą zasadniczą część tekstu, postaram się również zrekonstruować w zasadniczych zrębach podstawowe tezy odnośnie pojęcia kultury, jakie zdaje się wysuwać ten badacz. Ze względu na stosunkowo niewielką znajomość w Polsce nurtu antropologii, który reprezentuje W. Goodenough, artykuł będzie miał charakter głównie informacyjny, dopiero na drugim zaś miejscu (w końcowej swej części) krytyczno-analityczny.

I

Początki orientacji, o której mowa, sięgają połowy lat 50-tych, kiedy to grupa młodych antropologów amerykańskich, i jednocześnie doskonale wyszkolonych lingwistów strukturalnych, postanowiła wykorzystać dorobek językoznawczy przy analizie innych dziedzin kultury i stworzyć w ten sposób nowy jakościowo model analizy zjawisk kulturowych. Główny wkład w rozwój badań włożył właśnie W. Goodenough, absolwent uniwersytetu Yale, uczeń znanego lingwisty, G. Tragera. Niezależnie od Goodenough'a pracowali dwaj inni twórcy nowego ukierunkowania — F. Lounsbury i H. Conklin. W. Sturtevant, autor omówienia celów i zasad nowego kierunku, nazwał go „nową etnografią” (*new ethnography*)¹. Powszechnie przyjął się jednak termin inny, chociaż bardzo wieloznaczny — etnonauka (*ethnoscience*). Mówiąc najkrócej i odczytując intencje jego twórców, wskazuje on w swym pierwszym członie (*ethno*) na zainteresowanie badaczy analizą systemów kulturowych w ich własnych terminach, drugim zaś (*science*) sugeruje, iż tubylcze systemy kulturowe nie są jakimiś niedoskonałymi, mętnymi wersjami „racjonalnej” wiedzy Zachodu, ale logicznymi, czasem niezwykle skomplikowanymi produktami kategoryzowania doświadczenia przez kultury tubylcze.

¹ W. Sturtevant, *Studies in Ethnoscience*, „American Anthropologist” nr 3/1964 s. 99.

Wraz z rozwojem tak ukierunkowanych badań zaczęto stosować inne określenia na nowy kierunek, stąd pojawiły się takie nazwy, jak: „analiza formalna”, „analiza składnikowa”, „taksonomia ludowa”, „etnosemantyka” i in. Ostatnio zdaje się dominować określenie „antropologia poznawcza” (*cognitive anthropology*), które obejmuje swoim zasięgiem poprzednie². Poza wymienionymi już badaczami (Goodenough, Lounsbury i Conklin), przedstawicielami tego kierunku są: Ch. Frake, A. Wallace, J. Atkins, A. Kimball Romney, R. G. D'Andrade, S. A. Tyler i in. Swego czasu bardzo blisko antropologów kognitywnych był znany antropolog, twórca oryginalnej i głośnej obecnie „etnografii mówienia” (*ethnography of speaking*), Dell Hymes — spod jego zresztą pióra wyszły najciekawsze omówienia i krytyczne analizy tego kierunku³.

Antropologia kognitywna od samego początku nie była kierunkiem jednorodnym. Najpierw istniał dychotomiczny podział w jej obrębie na badaczy skupionych na semantyce kultur (ich poszczególnych dziedzin, takich jak pokrewieństwo, religia) oraz tych, których bardziej interesowały wewnętrzne stany psychologiczne (były to poszukiwania tzw. rzeczywistości psychologicznych w kulturze). W latach 70-tych badania uległy dalszemu różnicowaniu, rozwinęto wiele nowych technik badawczych, zarzucono inne — słowem trudno byłoby dzisiaj znaleźć wyraźne kryteria wyodrębniające „kognitywistów” jako zwartą grupę. Nie jest to zresztą zadaniem tego tekstu, przejdźmy więc do prezentacji poglądów W. Goodenough'a, który najpełniej ze wszystkich wymienionych wyłożył i udokumentował swoje stanowisko badawcze.

Jest cechą charakterystyczną dorobku W. Goodenough'a, że od swojej pierwszej większej pracy, *Property, Kin, and Community on Truk*, poprzez *Cooperation in Change*, aż do ostatniej — *Culture, Language, and Society*⁴ — pozostaje on wierny swoim poglądom, tematyce badawczej i nie ustaje w żarliwości obrony prezentowanego stanowiska teoretyczno-metodologicznego. Całość jego drogi badawczej odznacza się konsekwencją, mimo iż przychodzi mu stawiać czoła coraz to nowym zarzutom i wątpliwościom ze strony antropologów — szczególnie tych reprezentujących krańcowo odmienne spojrzenie na podstawowe kwestie teorii kultury⁵.

² Zob. S. A. Tyler (ed.), *Cognitive Anthropology*, New York 1969.

³ Por. choćby, D. Hymes, *Linguistic Method in Ethnography: Its Development in the United States*, w: *Method and Theory in Linguistics*, P. L. Garvin (ed.), The Hague 1971, ss. 249-325; tegoż *A Perspective for Linguistic Anthropology*, w: *Horizons of Anthropology*, London 1965 ss. 92-107 oraz wiele innych.

⁴ W. Goodenough, *Property, Kin, and Community on Truk*, New Haven 1951; tegoż *Culture, Language, and Society*, New York 1971 oraz *Cooperation in Change*, New York 1963.

⁵ Tutaj szczególnie charakterystyczna jest polemika Goodenough'a z „histo-

Zdaniem Goodenough'a, wiele nieporozumień w historii antropologii światowej, szczególnie w odniesieniu do zadań jakie powinna spełniać ta nauka, wypływało (i wypływa nadal) z niezbyt starannego oddzielania dwóch porządków rzeczywistości, które zamiennie nazywa się kulturą i poddaje opisom i interpretacjom. Pierwszy z nich, to fenomenalny porządek obserwowanych zdarzeń wraz z ich regularnościami. Dla wielu badaczy ten porządek materialno-zachowaniowy tożsamy jest z kulturą danej społeczności. Zakłada się tym samym, że kultura to tyle, co „sposób życia” czy też charakterystyka społeczności⁶. Badacz jest w stanie bezpośrednio doświadczać zjawiska z kręgu danej kultury, opisywać je przy użyciu listy anatomicznych cech i instytucji, takich jak typ domu, typ rodziny, typ pokrewieństwa, typ ekonomiczny itp. W przekonaniu Goodenough'a, kultura nie może być utożsamiana z porządkiem fenomenalnym, który, jego zdaniem, składa się na strukturę społeczeństwa pojmowaną jako artefakty uświadamianych bądź nieuświadamianych działań zespołów ludzi w ramach danej wspólnoty⁷.

Istota kultury w ujęciu Goodenough'a zawiera się więc nie w statystycznym uwzorowaniu społeczności⁸, ale tkwi w ramach porządku ideacyjnego (*ideational order*). Porządek ten to zaś nic innego jak zbiór idealnych form istniejących w ludzkich umysłach, porządkujący całość doświadczenia i stanowiący podstawę organizowania i interpretowania świata, w tym również zjawisk, które z zastanym doświadczeniem nie są zgodne⁹. Jako takie, owe formy są immanentnie przynależne poszczególnym uczestnikom kultury, każda jednostka posiada więc indywidualny i swoisty obraz swojej kultury. Goodenough pisze: „Kultura nie jest zjawiskiem materialnym, nie składa się z rzeczy, ludzi, zachowań lub uczuć. Jest raczej organizacją tych wszystkich składników. Jest formą tego, co ludzie przechowują w swoim umyśle, ich modeli postrzegania, kojarzenia i interpretowania świata”¹⁰. Kultura — kontynuuje autor *Cooperation in Change* — będąca tym, czego ludzie się uczą, w odróżnieniu od ich dziedzictwa biologicznego, musi składać się z końcowego

rycznym materialistą” M. Harrisem. Ostatnio głos zabrał Harris w artykule *History and Significance of the Emic/Etic Distinction*, „Annual Review of Anthropology” nr 5/1967, ss. 329 - 350.

⁶ W. Goodenough, *Introduction*, in: *Explorations in Cultural Anthropology*, W. Goodenough (ed.), New York 1964, ss. 11 - 12.

⁷ Por. W. Goodenough, *Description and Comparison in Cultural Anthropology*, Chicago 1970, s. 103.

⁸ W. Goodenough, *Introduction...*, s. 11.

⁹ Ibidem.

¹⁰ W. Goodenough, *Cultural Anthropology and Linguistics*, w: *Language in Culture and Society*, D. Hymes (ed.), New York 1964, s. 36. Po raz pierwszy artykuł ten ukazał się w 1957 roku.

efektu uczenia się, a więc wiedzy, pojmowanej tutaj w najbardziej ogólnym sensie tego terminu. W innym miejscu Goodenough dodaje, że „... kultura społeczeństwa składa się z tego wszystkiego, co jednostka powinna wiedzieć, albo w co powinna wierzyć w celu działania w tym społeczeństwie w możliwy do akceptacji dla jego członków sposób; czyni tak w każdej roli, którą ono przypisuje każdemu członkowi”¹¹.

W swoich ostatnich pracach Goodenough coraz częściej posługuje się pojęciem standardu definiując kulturę właśnie jako zbiór (zespół) indywidualnych standardów, które umożliwiają członkowi danego społeczeństwa postrzeganie, ocenianie, komunikowanie się, działania itd. „Te standardy konstytuują kulturę, którą jednostka przypisuje drugiej jednostce” — czytamy w *Description and Comparison in Cultural Anthropology*¹². W jaki sposób powstają owe standardy? Goodenough tłumaczy to faktem, że ludzie mający często ze sobą do czynienia wytwarzają w sobie oczekiwania odnośnie sposobu kierowania tymi kontaktami. Niektóre z tych oczekiwań przybierają formę reguł lub zasad zachowania się. Jednostki nie formułują tych reguł w sposób świadomy, lecz reagują na ich niedotrzymywanie, co odczytywane jest jako naruszenie standardu odpowiedniego zachowania się. Oczywiście nie jest tak, że pozostający ze sobą w kontakcie ludzie mają absolutnie jednakowe oczekiwania względem innych. Goodenough podkreśla jednak z naciskiem, że owe indywidualne warianty (niezgodności) oczekiwań nie mogą być sprzeczne z ogólnie panującym systemem¹³. Innymi słowy, w każdym społeczeństwie wymagana jest pewna unifikacja standardów, którym podporządkowują się jego członkowie. W wielu dziedzinach kultury niezgodność indywidualnych standardów zredukowana jest do minimum, najlepszym przykładem w tym względzie jest oczywiście język — tutaj jednostka musi rozumieć innych i sama być zrozumiałą. Dlatego też sprzeczność prowadzi do minimum możliwość nieporozumienia. W szczególnie istotnych dla społeczeństwa kwestiach standardy przybierają postać nakazów (*precepts*), określających wzajemne prawa i obowiązki różnych kategorii osób i grup. Z jednego jeszcze względu niezbędny jest mały stopień niezgodności podstawowych standardów społecznych (tzw. *low variance*); otóż ludzie wchodzący w życie nie posiadają jeszcze wiedzy o standardach zachowania się, wiary, oceniania, postrzegania, działania, czy też komunikowania się — uczą się tych standardów od starszych lub, szczególnie w odniesieniu do ezoterycznej wiedzy, od lokalnych autorytetów.

¹¹ W. Goodenough, *op. cit.*, s. 36.

¹² W. Goodenough, *Description ...*, s. 99.

¹³ *Ibidem*, s. 98.

A więc i z tego powodu ustalony zespół stabilnych standardów jest niezbędny¹⁴.

Jak można domyślić się z dotychczasowych wywodów, opis danej kultury to dla Goodenough'a sformułowanie zbioru standardów tej kultury i krytyczne ich sprawdzenie. „Jest to więc określona i zawężona definicja kultury” — dodaje autor *Culture, Language, and Society*. Zobaczymy teraz, jakie są zalecenia Goodenough'a dla praktyki badawczej etnonaukowców.

Wypada tutaj rozpocząć od pewnej uwagi natury ogólniejszej, chodzi mianowicie o cechę charakteryzującą antropologów poznawczych generalnie. W ich działalności można zauważyć pokrywanie się założeń teoretycznych (charakteryzujących przedmiot badań) z rzeczywistym postępowaniem praktyczno-badawczym. Także w przypadku Goodenough'a jego zapatrywania na teorię kultury, opowiedzenie się za określoną jej wersją, steruje praktyką badawczą; jeśli istnieje w tym względzie rozdźwięk, to wynika on raczej z niedostatków i słabości teorii — do kwestii tej jeszcze zresztą powrócę.

Dla Goodenough'a głównym zadaniem antropologicznym jest zawsze adekwatny opis określonych kultur, do niego też sprowadza się cała reszta problemów tej nauki. Opisem zajmuje się etnografia, która w ujęciu etnonaukowców staje się, jak widać, najistotniejszym momentem postępowania badawczego. Opis danej kultury, jak wynika z zadeklarowanego rozumienia tego pojęcia, a więc traktowania jej jako zespołu ideacyjnych norm i zasad zawartych „wewnątrz głów jej uczestników”¹⁵, ogniskuje się na odkrywaniu, w jaki sposób różne ludy organizują i używają swoich kultur. Jest to przy tym nie tyle próba znalezienia kilku ogólnych jednostek analizy behawioralnej, ile próba zrozumienia i opisania ukrytych zasad regulujących zachowania. Chodzi tu więc nie tyle o wydobywanie reguł zachowań kulturowych, ile o ustalenie reguł «dla» odpowiedniego w danej kulturze postępowania.

Adaptując na swoje potrzeby zapatrywania Sapira i Whorfa, Goodenough zakłada jednocześnie, iż każde społeczeństwo posiada jedyny w swoim rodzaju system postrzegania i porządkowania zewnętrznych zjawisk — stąd nie ma sensu szukania w tym względzie jakiegos ogólnego wzoru dla kultury jako takiej w ogóle (przynajmniej do czasu, gdy nie wykona się wielu porównywalnych opisów poszczególnych kultur)¹⁶.

¹⁴ Ibidem, ss. 100 - 101.

¹⁵ Właśnie jako zbadanie, co dzieje się wewnątrz głów uczestników danej kultury, określił cel etnonauki Ch. Frake. Zob. jego artykuł, *The Ethnographic Study of Cognitive Systems*, w: *Anthropology and Human Behavior*, T. Gladwin and W. L. Sturtevant (eds), Washington 1962, ss. 72 - 85.

¹⁶ Por. W. Goodenough, *Cultural Anthropology*..., s. 36.

Zdaniem etnonaukowców, kultury różnią się między sobą nie tylko sposobem wspomnianej organizacji zjawisk, ale i tym, że różnice uwidaczniają się także w rodzajach zjawisk podlegających poznawczemu uporządkowaniu w różnych kulturach. Na dodatek często bywa tak, że te same zjawiska mogą być rozmaicie zorganizowane w obrębie tej samej kultury, np. przez różne klasy ludzi, w różnych kontekstach społecznych, itd. — Etnonaukowcy mówią wtedy o tzw. różnicach intrakulturowych (w odróżnieniu od, lepiej ich zdaniem zbadanych, różnic interkulturowych). Temu zagadnieniu poświęcił się między innymi Goodenough w pracy *Cooperation in Change*.

Wszystko powyższe prowadzi antropologów poznawczych do wniosku, że nie sposób opisać tak różnicujących się kultur posługując się jednym, uniwersalnym zbiorem organizujących zasad. Wracając zaś do celu opisu etnograficznego i wyrażając się nieco inaczej, powiedzieć można, że Goodenough'a i innych reprezentantów podobnego podejścia interesują ustalenia, jak ludzie jakiejś kultury myślą o niej. W skonkretyzowanej postaci adekwatny opis każdej kultury musi dać odpowiedź na dwa zasadnicze pytania: (1) jak się to dzieje, że akurat te a nie inne zjawiska materialne (artefakty porządku ideacyjnego) są znaczące dla członków jakiejś kultury oraz (2) w jaki sposób organizują oni te zjawiska ¹⁷.

Aby dobrze zrozumieć istotę opisu etnograficznego w wydaniu Goodenough'a, niezbędne jest odwołanie się do historii powstania i wykorzystania w antropologii amerykańskiej pary pojęć stworzonych swego czasu przez K. Pike'a, a upowszechnionych właśnie przez „antropologię lingwistyczną”, jak nazwał kiedyś interesującą nas orientację D. Hymes ¹⁸. Pojęcia, o których mowa, to «etics» i «emics», powstałe od afiksów phon-etic i phon-emic. Pike chciał przy ich pomocy oddzielić w ramach swej „tagmemiki” elementy pozajęzykowe (etyczne) od językowych (emicznych); pojęcia te grały zresztą wielką rolę nie tylko w odniesieniu do języka, Pike uogólnił je na całość swej teorii zachowania kulturowego ¹⁹. W bardzo krótkim czasie terminy powyższe zrobiły zaskakującą karierę w antropologii kulturowej Stanów Zjednoczonych — głównie zresztą za sprawą etnonaukowców. Nigdy też nie zostały dokładnie zdefiniowane, co doprowadziło do wielu nieporozumień i podwa-

¹⁷ Wg S. A. Tyler, op. cit., s. 3.

¹⁸ D. Hymes, *A perspective for ...*, s. 94.

¹⁹ Zob. K. Pike, *Language in Relation to a Unified Theory of the Structure of Human Behavior*, The Hague 1967 (wydanie 3-tomowe wyszło w 1954 r.). Brak miejsca nie pozwala na omówienie poglądów Pike'a. Na polskim gruncie przybliżył tę postać M. Czerwiński w pracy *Kultura i jej badanie*, Warszawa 1971.

zenia zasadności ich stosowania. Opierając się na nich dokonano jednak podziału całości antropologii na jej wersję etyczną i emiczną. Postępowanie o charakterze etycznym miało być próbą stworzenia uniwersalnej typologii mającej zastosowanie do wszystkich znanych kultur świata. Przedstawiciele tak pojmowanej nauki posługiwali się takimi terminami, jak: jądro kultury, norma kulturowa, wzór kulturowy, struktura modalna, typ osobowości i in. Nacisk kładziono nie tyle na opis jakiejś konkretnej kultury, ile na porównywanie między sobą wielu kultur według określonego schematu teoretycznego. Natomiast postępowanie etnonaukowe ma dla Goodenough'a naturę emiczną i odnosi się zawsze do jednego społeczeństwa — może się przy tym posilkować pojęciami etycznymi, ale zawsze konkretyzowanymi w ramach określonej kultury. Mówiąc słowami Sturtevanta, każdy opis emiczno-etnonaukowy jest sprawdzeniem, jak zachowują się kulturowo-wolne terminy etyczne badane w lokalnym wymiarze²⁰. Przykładem może być w tym względzie np. klasyfikacja kolorów w różnych kulturach, sprawdza się, co dla uczestników tej a nie innej kultury oznacza termin „odcień”, czy rzeczywiście znaczy on dla nich to samo, co my zwykliśmy pod słowem „odcień” rozumieć.

Goodenough, mówiąc o opisie emicznym, zawsze powołuje się na przykład lingwistyki strukturalnej, gdzie dwa rodzaje operacji „fonemika” i „fonetyka” są istotne i nierozłączne. Tak jak „fonemika nie jest tautologicznym opisywaniem podstawowych elementów języka poprzez same te elementy, tak dla Goodenough'a emiczny opis kultury musi opierać się na niezależnych (a więc kulturowolnych!) ramach pojęciowych. Językoznawstwo strukturalne, szczególnie w wersji amerykańskiej, jest zresztą dla Goodenough'a i innych etnonaukowców absolutnym wzorem ścisłości i precyzji naukowej. Pragnieniem autora *Description...* było uczynienie z niego modelu dla badań antropologicznych; mówiąc ściślej, chciał on metody wypracowane na gruncie analiz językoznawczych przenieść również na inne dziedziny kultury (badane przez antropologię) i stworzyć opierającą się na emicznych opisach tzw. gramatykę kultury²¹.

Aby tego dokonać, musiał jednak Goodenough poczynić odpowiednie założenia odnośnie relacji łączących język z kulturą. Tylko bowiem

²⁰ Por. W. Sturtevant, op. cit., ss. 101-102. Problematyce stosunku opisów emicznych do etycznych poświęcił uwagę Goodenough w swej ostatniej książce, *Culture, Language, and Society*, California 1981 (II wyd.).

²¹ Zob. A. Durbin, *Linguistic Models in Anthropology*, „Annual Review of Anthropology” nr 1/1972, ss. 383-410. Szeroki przegląd problematyki językoznawczych inspiracji antropologii amerykańskiej daje D. Hymes w artykule *Linguistic Models...*,

znalezienie tutaj paralelności stwarza sytuację, że lingwistyczne założenia i metody badawcze mogą zostać efektywnie wykorzystane także i na innych obszarach kultury. Próba określenia owych współzależności języka i kultury był, często tutaj przytaczany, artykuł *Cultural Anthropology and Linguistics* z 1957 roku. Jego autor staje w nim generalnie na stanowisku, że możliwe i uprawnione jest zdefiniowanie języka w terminach, którymi poprzednio charakteryzował kulturę jako całość. W ten sposób powstała definicja języka jako składającego się z tego, co jednostka musi wiedzieć aby móc odpowiednio komunikować się w obrębie swojej wspólnoty, przy czym musi ona znać język w stopniu umożliwiającym akceptację ze strony współuczestników kultury (tzn. wiedza o języku tej jednostki musi korespondować z umiejętnościami językowymi innych). Jeśli określa się język w zaprezentowany powyżej sposób i porówna jego rozumienie z definicją całokształtu kultury zadeklarowaną przez Goodenough'a, widać, że język jest paralelny z kulturą, stanowi jej niezwykle istotny aspekt²². Z tego właśnie faktu Goodenough wyciąga prawomocny, jego zdaniem, wniosek, że teoria i metoda stosowana do jednej z dziedzin kultury, jaką jest język, musi mieć swoje implikacje dla dziedzin pozostałych.

Etnonaukowcy zgadzają się, że przy opisie kultury antropolog styka się z tymi samymi problemami, z którymi ma do czynienia językoznawca opisujący jakiś nieznany sobie język. Tak jak ten drugi musi w pierwszym rzędzie uporządkować strumień dźwięków wydobywanych przez mówcę, tak antropolog usiłuje wydzielić i zdefiniować „podstawy emiczne” danej społeczności, aby móc następnie wytłumaczyć, jak te najmniejsze kulturowo-znaczące elementy (jakby odpowiedniki fonemów) łączą się ze sobą tworząc bardziej złożone formy społeczne. Goodenough ceni sobie bardzo i uważa za jedynie słuszny indukcyjny sposób postępowania lingwistów strukturalnych — sam chciałby również przetworzyć obserwowane zjawiska w taki sposób, by móc na drodze indukcji skonstruować teorię mówiącą o tym, jak członkowie określonej kultury konceptualizują świat materialny. Tworzenie owej teorii, która w rozumieniu Goodenough'a jest jednocześnie prawomocnym opisem etnograficznym, musi dokonywać się „od wewnątrz”, a pierwszym krokiem do poznania kultury innych ludzi jest poznanie ich standardów językowych. Tak zdaniem autora *Cooperation...* postępowali autorzy, spod których ręki wyszły najlepsze opisy etnograficzne — byli to jego zdaniem zarówno etnografowie (Malinowski, Firth), misjonarze (Junod), jak i administratorzy rządowi (Rattray)²³.

²² W. Goodenough, *Cultural Anthropology...*, s. 37.

²³ Tenże, *Description...*, s. 111.

Dodajmy w tym miejscu od siebie, że mając na myśli zapoznanie się z tubylczym językiem jako pierwszym etapem poznawania kultury, Goodenough ma na myśli nie tylko praktyczną jego znajomość (co jest już dzisiaj stwierdzeniem banalnym — nauka języka eksplorowanej kultury to standard badań antropologicznych), ale również, a może nawet głównie, badawczo-teoretyczną znajomość tej dziedziny. I tutaj dochodzimy do niezwykle istotnego momentu antropologii poznawczej, nie tylko zresztą w wersji Goodenough'a.

Z dotychczasowych rozważań wynikają następujące wnioski: (1) kultura jest dla Goodenough'a tożsama z poznawczymi standardami jej uczestników, a więc nie jest rzeczywistością bezpośrednio daną badaczowi; (2) język, jako aspekt kultury, zawiera w sobie część owych standardów — dodajmy — część niezwykle istotną oraz (3) prawomocne jest więc stosowanie analiz typu lingwistycznego w badaniach poszczególnych dziedzin kultury. Powstaje zasadnicze pytanie: w jaki sposób dotrzeć do tych zakodowanych „wewnątrz głów informatorów” standardów? W jaki sposób o nich wnioskować, skoro nie można ich bezpośrednio zaobserwować? Mówiąc słowami Goodenough'a, jest to problem, jak przejść od obiektywnego świata materialności, do subiektywnego świata form egzystujących w ludzkich umysłach. Etnonaukowcy odpowiadają tutaj, że jednym ze sposobów „przejścia” jest badanie znaczenia terminów tubylczych języków, które są przewodnikami mówiącymi o tym, jak różne ludy strukturyzują swoje doświadczenia z otaczającego je świata²⁴. Właśnie poprzez język uzyskuje się najłatwiejszy dostęp do wiedzy o kulturze — etnografia zaś staje się po prostu rodzajem semantyki opisowej. Sam Goodenough poświęcił się głównie badaniom nad pokrewieństwem, założenia których omówił z sławnym artykule opublikowanym w „Language”²⁵. Podstawa tych badań opiera się na założeniu, że wszystkie rzeczy, zdarzenia lub zjawiska denotowane przez wyraz tworzą zbiór, który kontrastuje z wszystkimi rzeczami, zdarzeniami lub zjawiskami, których wyraz nie denotuje. Pozwala to uczestnikowi kultury używać wyrazów w sposób poprawny. Jest teraz sprawą badacza systematycznie przeciwstawiać sobie denotatywne zbiory wyrazów w celu uzyskania hipotez o rodzajach kryteriów zbiory te odróżniających. Kryterium prawomocności każdej hipotezy stanowi zawsze rzeczywiste zachowanie językowe. Następnym krokiem jest określenie wzajemnych zależności strukturalnych między różnymi rodzajami kryteriów. W tym wypadku mówi się o tzw. składnikach semantycznych, skąd

²⁴ Tenże, *Introduction...*, s. 10.

²⁵ W. Goodenough, *Componential Analysis and the Study of Meaning*, „Language” nr 32/1956, ss. 195 - 216.

zresztą nazwa całej analizy — składnikowa (*componential analysis*). Okazuje się, że w dziedzinie pokrewieństwa (gdzie prowadzono najintensywniejsze badania i osiągnięto największe wyniki) terminy, którymi oznacza się stopnie pokrewieństwa, można analizować na rozmaite sposoby. Każdy z tych sposobów jest niesprzeczny, każdy odróżnia określone elementy systemu leksykalnego od innych elementów tego systemu, każdy również pozwala badaczowi (przy użyciu odmiennych kryteriów) zdecydować, jak się nazywa w danym systemie leksykalnym relacja między parami krewnych. I tak np. relacja „brat” : „siostra” zawiera wspólny składnik „potomek w linii bezpośredniej” — równocześnie jednak relację tę można rozpatrywać z punktu widzenia „współliniowości”.

Zdaniem Goodenough'a, różne systemy pokrewieństwa wymagają różnych modeli je opisujących, a wspólny mianownik tych badań nie zawiera się w formalnej zawartości różnych systemów, ale w operacjach, dzięki którym budujemy model zawartości systemu ²⁶.

Świat kultury w ujęciu etnonauki rozpada się na szereg dziedzin semantycznych, analizuje się je poprzez systemy terminologiczne tubylczych społeczeństw. Semantyka języków naturalnych zyskuje więc fundamentalną ważność — kategorie kulturowe są reprezentowane w terminach językowych i właśnie z wyników dociekań w poszczególnych dziedzinach semantycznych wnioskuje się o poznawczym świecie uczestników kultury, o tym, jak konceptualizują oni ów materialny świat zjawisk. Poza badaniami nad pokrewieństwem, które rozpoczął Goodenough, analizami typu etnologicznego objęto także: choroby i medycynę ludową (Frake, Metzger i Williams), religię (Frake), prawo (Pospisil), kolory (Conklin), pożywienie (Berlin, Frisch), rośliny (Berlin, Breedlove, Price) i in. — we wszystkich tych przypadkach są to dziedziny semantyczne.

Szczególnie ciekawe były wyniki badań H. Conklina nad nazwami barw u Hanunoo na Filipinach. Odkrył on, że rozróżniania barw dokonuje się tam na zupełnie innych zasadach niż w świecie europejskim. Analiza Conklina wykazała, że system barw opiera się w języku hanunoo na dwóch wymiarach doświadczenia — jeden jest kolorometryczny („ciemny” : „jasny”), drugi nie („wilgotny” : „suchy”). Stąd wniosek autora, że pojęcie barwy w sensie właściwym Zachodowi wcale nie jest

²⁶ Jest to oczywiście tylko zarys określonych problemów analizy składnikowej. Na ten temat zob. szerzej chociażby w cytowanym artykule Goodenougha, *Componential Analysis ...*; zob. także R. Burling, *Cognition and Componential Analysis: God's Truth or hocus-pocus?*, „*American Anthropologist*” nr 66/1964, ss. 20 - 28. W literaturze polskiej o analizie składnikowej można dowiedzieć się z prac językoznawczych.

uniwersalne, a to, za pomocą jakich opozycji określa się substancję barwy w różnych kulturach, zależy głównie od kulturowej ważności cech przedmiotów²⁷. Konkluzja powyższa jest jak gdyby zawężoną wersją tezy relatywizmu językowego Whorfa, zawężoną, bo odnoszącą się do względności semantycznej.

Goodenough także utrzymuje, że nie ma dwóch kultur, które posiadałyby ten sam zbiór dziedzin semantycznych. Twierdzi przy tym, że mimo zawierania się systemów semantycznych danej kultury głównie w jej języku, wpływ na określony obraz tych dziedzin ma także kontekst komunikacji — sposób komunikowania (werbalny i pisany), położenie społeczne oraz językowe zasoby nadawcy i odbiorcy. W praktyce jednak wszystkie analizy Goodenough'a mają charakter stricte formalny, tzn. zbiór danych odnoszących się do jakiejś dziedziny semantycznej jest zawsze wyjaśniany poprzez zależności między jakościami zawartymi w tej dziedzinie. Abstrahuje się więc zupełnie od determinant zewnętrznych. I tutaj znowu mamy analogie z językoznawstwem. Etnonaukowcy zakładają, że tak, jak gramatyka języka nie musi tłumaczyć procesów rozwojowych, podobnie gramatyka kultury nie musi się z nimi borykać. S. A. Tyler ujmując to następująco: „Antropolog kulturowy (tzn. poznawczy — W. B.) interesuje się tylko tymi zdarzeniami, które są wyrazami ukrytych myśli. Jego celem jest przeniknąć poza materialną reprezentację do logicznego związku pojęć”²⁸.

Pozostaje jednak ciągle pytanie: jak sprawdzić słuszność i prawomocność dokonywanych analiz? Czy wszystkie one, niezwykle skomplikowane i operujące pojęciami w rodzaju „dystrybucja komplementarna”, „składnik semantyczny”, „poziom kontrastu”, „paradygmat” itp., pozostają w jakimkolwiek związku z rzeczywistością zawartością myślową informatorów?

Goodenough wyszczególnia dwa etapy sprawdzania zadeklarowanej teorii (i jednocześnie prawomocności opisu etnograficznego). Pierwszym etapem jest możliwość interpretowania i przewidywania wydarzeń w badanej społeczności. Dalszym testem jest sprawdzenie się bądź niesprawdzenie rodzajów reakcji ze strony członków społeczności, na które oczekujemy na podstawie teorii-opisu²⁹. W późniejszej pracy Goodenough mówi o akceptacji opisanych zbiorów standardów przez lokalne autory-

²⁷ H. Conklin, *Hanunoo Color Terms*, „Southwestern Journal of Anthropology” nr 11/1955, ss. 339-344.

²⁸ S. A. Tyler, op. cit., s. 14. Jest to parafraza zdania Collingwooda z książki *The Idea of History*, New York 1956, s. 217.

²⁹ W. Goodenough, *Cultural Anthropology...*, s. 36.

tety³⁰. Nieco inaczej, chociaż w podobnym duchu, wypowiada się w tej samej kwestii Ch. Frake: „Koncepcja opisu kulturowego zakłada, że etnografia powinna być teorią zachowania kulturowego właściwego danej społeczności, trafność której jest oceniona przez zdolność obcego danej kulturze (którym może być etnograf) użycia twierdzeń etnograficznych jako instrukcji dla właściwego antycypowania obrazów społeczeństwa. Używam sformułowania „właściwie antycypować” zamiast przewidywać, ponieważ błąd stwierdzenia etnograficznego w zakresie prawidłowego odgadywania niekoniecznie wskazuje na nieadekwatność opisów, szczególnie wtedy, gdy opisywane społeczeństwo jest zdziwione tym błędem tak samo jak etnograf. Test na opisową adekwatność musi zawsze odnosić się do interpretacji wypadków przez informatora, a nie po prostu do występowania wypadków”³¹. Faktycznie więc sytuacja wygląda tak, że tubylec nie ma pojęcia o regułach generujących jego wiedzę w określonych sprawach, ale etnonaukowcy przeprowadzają tzw. test adekwatności, który potwierdza intuicyjne operacje myślowe tubylca zgodnie z tymi regułami. Goodenough uważa dodatkowo, że trafność opisu można sprawdzić na samym sobie — poprzez odpowiednie zachowywanie się etnografa «jak tubylec».

Jak łatwo zauważyć, Frake, Conklin, czy też Goodenough nie mówią tutaj nic nowego; w historii antropologii kulturowej temat prawomocności analizy naukowej obcego społeczeństwa powraca regularnie i każda z istniejących „szkół” próbowała się doń ustosunkowywać. Z najbardziej znanych antropologów wypowiadali się w tej kwestii m. in. E. Sapir, C. Kluckhohn³², wiele miejsca tego typu rozważaniom poświęcił B. Malinowski, głównie w swoich *Argonautach*. Goodenough utrudnia sobie dodatkowo zadanie przyjmując, że zasadniczym problemem nauk o człowieku jest owo przejście „od obiektywnego świata przedmiotów materialnych, z ich niekończącą się różnorodnością, do subiektywnego świata formy, którą z braku lepszego słowa nazwać musimy umysłami ludzi”³³. Wnioskowanie o „świecie formy” odbywać się musi zawsze pośrednio — poprzez rzeczywiste zachowanie kulturowe. Tak więc w przekonaniu tego badacza zjawiska społeczne (w ramach porządku fenomenalnego) reprezentują realizacje idealnych wzorów życia danej kultury.

³⁰ W książce, *Description...*, s. 102.

³¹ Ch. Frake, *A Structural Description of Subanum „Religious Behavior”*, w: *Explorations in Cultural Anthropology*, W. Goodenough (ed), Chicago 1964, s. 112.

³² C. Kluckhohn podkreślał np., że „Antropolog w pierwszym rzędzie odpowiedzialny jest za takie przedstawienie faktów, jakimi widzą je ludzie, których bada”, *Mirror for Man. The Relation of Anthropology to Modern Life*, New York 1949, s. 300.

³³ W. Goodenough, *Cultural Anthropology...*, s. 39.

III

Jak była już mowa na wstępie tego artykułu, koncepcja kultury w wersji Goodenough'a od samego powstania spotykała się z dość zasadniczą krytyką. Jej stopień i charakter ściśle zależny jest, rzecz jasna, od założeń teoretycznych reprezentowanych przez poszczególnych adwersarzy. Absolutnie zanegowali sensowność i prawomocność tak zorientowanych badań wszyscy ci, którzy czują się związani z rozmaicie pojmowanym „materializmem kulturowym”. Klasycznym przykładem jest M. Harris, który uważa, że obiektywną wartość naukową mają jedynie badania o charakterze czysto obserwacyjnym; całość etnonauki, usiłującej przecież badać ukryte kody porządku ideacyjnego, ma dla niego wydźwięk idealistyczny³⁴. Dla Harrisa nie ma właściwie różnicy między idealizmem heglowskim, niemiecką filozofią humanistyki, neokantyzmem, Lévi-Straussem, a rodzimą etnonauką.

Pomijając już w tym miejscu ahistoryczność spojrzenia tego autora na rozwój refleksji nad kulturą w dziejach humanistyki, rozważania wymaga sam termin — idealizm. Powiedzieć, że ktoś jest idealistą, to jeszcze niewiele znaczy. Z jakiego rodzaju idealizmem mamy do czynienia w przypadku etnonauki? Otóż w przypadku Goodenough'a sprawa wydaje się wyglądać w sposób następujący. Z czysto epistemologicznego punktu widzenia można by go nazwać idealizmem niekonsekwentnym. Dopuszcza się tutaj bowiem możliwość determinacji poznawczego świata uczestników danej kultury przez zjawiska materialno-przyrodnicze (głównie o charakterze klimatycznym i geograficznym). Tak więc „idee w ludzkich umysłach” częściowo tłumaczone są ingerencją warunków zewnętrznych w idealny świat form. Można się domyślać, że przyjęcie przez Goodenough'a tego rodzaju założenia było próbą uniknięcia dylematu pochodzenia indywidualnych kodów poznawczych — próbą uniknięcia założenia o ich apriorycznym bądź fizjologicznie uwarunkowanym charakterze. Kiedy jednak przyjrzeć się praktyce postępowania naukowego etnonaukowców widać wyraźnie, że „zawiesza” się problem uwarunkowań świata kultury (a więc porządku ideacyjnego) i postępuje w sposób, który wyraźnie zakłada jego odrębność i samoistność. Jest nawet jak gdyby na odwrót — to właśnie ów porządek ideacyjny determinuje fizycznie zaistniałe wytwory określonego typu lub czysto zewnętrznie opisywane regularności zachowań społecznych określonego typu. Na marginesie powyższych uwag dodać można, iż Goodenough'a zupełnie nie interesują dociekania o charakterze genetycznym, zakłada on to wy-

³⁴ M. Harris, *The Rise of Anthropological Theory*, Chicago 1968, rozdział pt. „Emics, Ethics, and the New Ethnography”, ss. 568 - 642.

rażnie w swej koncepcji kultury, jak i w przyjętych metodach badawczych. Świat poznawczy badanych przedmiotów jest statyczny i możliwy do analizowania w różnych kulturach i różnych przedziałach czasowych przy użyciu jednego zespołu stałych założeń i metod. Ma rację M. Harris kiedy twierdzi, że w etnonauce kultura jest ponadczasowym systemem logicznych kategorii. Inny z krytyków, M. Hammer, idąc śladem analiz Goodenough'a i innych, powraca do starego problemu antropologii, tj. różnicy jaka istnieje pomiędzy strukturyzowaniem rzeczywistości przez badane podmioty, a danymi analityka. Twierdzi, że formalny charakter procedur odkrywczych etnonauki niewiele ma wspólnego z „analizą empiryczną” (bliżej nie definiowaną)³⁵.

Warto się przy tej kwestii na chwilę zatrzymać. Całość analizy typu emicjno-etnonaukowego składa się z trzech etapów. Pierwszym z nich jest pozyskiwanie materiału empirycznego za pomocą techniki tzw. *controlled eliciting*. Celem tego typu ujawniania danych jest nauczenie się przez etnografa językowych zachowań znaczących w danej kulturze. Zgodnie bowiem z założeniami, właśnie poprzez język wchodzi się w poznawczy świat innych ludzi i posługując się ich językiem można uzyskać dane o wiedzy, za pomocą której strukturyzują oni rzeczywistość. Zdaniem badacza jest tak postępować, by decyzje o powiązaniu różnych zjawisk, ich charakterze, wychodziły od informatora.

Uzyskany w ten sposób wyjściowy materiał poddaje się następnie obróbce formalnej. W tym momencie przestają liczyć się ludzie, kontekst kulturowy itp., a zaczyna świat dziedzin semantycznych, których zawartość wyjaśnia się poprzez zależności pomiędzy jednostkami wewnątrz danej dziedziny. Formalna analiza w rodzaju analizy składnikowej jest całkowita, kiedy opisane zostały wszystkie możliwe relacje pomiędzy jednostkami zawartymi w dziedzinie semantycznej³⁶.

Całość postępowania wieńczy wspomniane już sprawdzanie prawomocności analiz formalnych poprzez konfrontację z rzeczywistymi zachowaniami kulturowymi, które regulowane są logiczną wiedzą podmiotów. Dla porządku dodać trzeba, że jak dotąd autropolodowie poznawczy nie bardzo wiedzą, jak sprawdzić swe analizy. Goodenough zresztą

³⁵ M. Hammer, *Some Comments on Formal Analysis of Grammatical and Semantic Systems*, w: *Theory in Anthropology*, R. Manners and B. Kaplan (eds), Chicago 1968, ss. 523 - 530.

³⁶ Por. choćby rozważania Goodenougha w artykule *Componential Analysis of Konkama Lapp Kinship Terminology*, w: *Explorations in Cultural Anthropology...*, ss. 221 - 232. Lingwiści amerykańscy podkreślają na marginesie operacji formalnych etnonaukowców, że mimo oparcia na modelu językoznawczym, nie zawsze są to operacje z nim zgodne. Kontrowersje wzbudza na przykład stosowanie przez Goodenougha pojęcia „dystrybucja komplementarna”, zob. A. Durbin, *op. cit.*, ss. 390 - 395.

bardziej jest zainteresowany rygiorem i precyzją swoich opisów etnograficznych niż rozważaniami, czy rzeczywiście jest tak, że jednostka w taki właśnie sposób „pomyslała” określoną dziedzinę semantyczną. Nie bardzo też jest w stanie wyjaśnić, jaki jest właściwie status owych dziedzin. Czy tkwią one w umysłach poszczególnych ludzi, czy może też posiadają charakter ponadjednostkowy? Jak właściwie wygląda owa wewnętrzna struktura kultur jako systemów poznawczych. W tym momencie dochodzimy do ostatecznych konkluzji odnośnie koncepcji badań nad kulturą W. Goodenough'a.

Redukcjonizm poznawczy, któremu hołduje ten badacz, stwarza nieprzekraczalne granice dla odpowiedzi na wiele istotnych pytań o istotę kultury. Tok rozumowania Goodenough'a można przedstawić następująco: ludzie uczą się kultury jako jednostki, skoro zaś zakładamy, że kultura jest przekazywana w procesie uczenia się, jej miejsce ostateczne jest w jednostkach. Tyle Goodenough. Można więc właściwie powiedzieć, że istnieje tyle kultur, ile jednostek. W jaki więc sposób tworzy się struktura danego społeczeństwa, skoro opiera się ono jedynie na zbiorze indywidualnych kompetencji poznawczych swoich członków? Wydaje się, że przy powyższym ujęciu dochodzi do sytuacji, kiedy samo pojęcie kultury traci swój sens. Goodenough jak gdyby nie zauważał wielu tych momentów swojej koncepcji kultury, faktu, że poznawczy świat jednostek „wisi w powietrzu”.

Wszystkie, zasygnalizowane tutaj jedynie, wątpliwości potwierdzają się na płaszczyźnie praktyki badawczej etnonaukowców. Zaistniała następująca sytuacja: wszystkie braki i ograniczenia teorii kultury, to, że nie jest ona w stanie dynamicznie sterować badaniami sprawia, że zamiast ich merytorycznego rozwoju mamy do czynienia jedynie z doskonaleniem i dalszą formalizacją procedur, które stosuje się jednak ciągle do tych samych problemów. Okazało się, że kulturowa gramatyka Goodenough'a jest nieproduktywna, nie określiła nawet w przybliżeniu zależności poszczególnych dziedzin semantycznych, pomija kluczowe zagadnienia teorii kultury, np. stosunek świadomości jednostkowej do świadomości społecznej. Przede wszystkim zaś niewiele powiedziała nam o tym, jak myślą członkowie różnych kultur — a to było celem badań

WOJCIECH BURSZA

IN THE WORLD OF IDEATIONAL CODES — WARD GOODENOUGH'S PROPOSITIONS

(Summary)

Ward Goodenough is a co-originator and a main representative of ethno-science — a modern trend in American cultural anthropology. The present paper aims at presenting some elements of the theory of culture and its methodology as elaborated by Ward Goodenough.

The basis for the elaboration of ethno-science was a desire for precision and improvement of anthropological research methods; an American version of structural linguistics became an example to be followed by the ethnoscientist. Assuming a parallel relationship between language (as a domain of culture) and culture itself, Goodenough has implemented a usage of linguistic methods to investigate other spheres of culture. Thus, semantics of natural languages became fundamentally valid and culture was recognized as a set of semantic realms; e.g. kinship system, color classification, religious behavior and so on.

The second part of the article presents several critical arguments regarding Goodenough's concepts; these arguments are to demonstrate traps awaiting ethno-scientific approach.